GONIEC KRAKOWSKI ◎ 40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Środa 11 czerwca 1919. | Nr. 154.

Cofające się wojska czeskie przekroczyły granice Galicyi.

Warszawa, 10 czerwca.

Jak się dowiadujemy, otrzymały władze wojskowe informacye, że oddziały wojsk czeskich pobite przez Węgrów, przekroczyły już w kilku miejscach granicę dawnej Galicyi. Wojska te, zaopatrzone w broń, amunicyę i liczne tabory, **zwróciły się do wojskowych władz polskich z prośbą o pozwolenie przemarszu przez terytoryum polskie.** Większy oddział czeski przekroczył granicę koło Łupkowa (przełęcz Łupkowska); posiadał on w swych taborach znaczne zapasy aprowizacyjne (**5 wagonów cukru**).

Ze strony władz polskich oświadczono Czechom, że zezwala się im na wolny przemarsz, jednakowoż po uprzedniem rozbrojeniu i oddaniu do dyspozycyi władz polskich wszystkich zapasów amunicyi, tudzież taborów.

Wojska czeskie przechodzą granicę w pełnem uzbrojeniu, z liczną artyleryą i karabinami maszynowymi.

Odwrót Czechów przez Śląsk Cieszyński.

Cieszyn, 10 czerwca.

Wczoraj bawiła tu delegacya czeska w sprawie przepuszczania Czechów ze Słowaczyzny przez Śląsk polski na Morawę.

Wojska czeskie, które były stacyonowane za linią demarkacyjną, po części pouciekały. — W niedzielę chodziły po wsiach (Poręba) i karczmach patrole czeskie i dopytywały się o żołnierzy czeskich, którzy mieli iść na front, a pouciekali.

Na stacyach kolejowych na Śląsku poza linią demarkacyjną, pełnią służbę sokoli czescy, ubrani po wojskowemu; jedynie na czapkach mają odznakę sokolą, pióro z kokardą.

Rozkaz mobilizacyjny związku sokołów w Pradze nie wszędzie znalazł posłuch. Tak n. p. w Łazach wystąpiło kilkunastu sokołów i oświadczyło, że bić się nie będą.

Na Słowaczyznę wysyłają Rosyan.

Praga (tel. wł.). W wychodzącym tutaj dzienniku rosyjskim „Russkoje Djeło" pojawiło się na wstępie numeru wezwanie do wszystkich poddanych rosyjskich, tudzież jeńców wojennych, przebywających na obszarze czesko-słowackiej republiki, do zgłaszania się do szeregów ochotniczych formacyi rosyjskich, **które mają być wysłane na Słowaczyznę; werbunek do tych formacyi odbywa się za zgodą prezydenta republiki i ministra obrony krajowej, Klofacza.** Wezwanie podpisał delegat rządu rosyjskiego, Atinkiewski.

Powołanie oficerów rezerwowych.

Praga (PAT). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi: Ministerstwo obrony narodowej wzywa **wszystkich rezerwistów, oficerów ezap. czesko-słowackiej republiki**, którzy przeszli do stanu cywilnego, aby zgłosili się z powrotem do służby.

Ewakuacyjne pociągi ze Słowaczyzny przejechały ks. Cieszyńskie.

Cieszyn (tel. wł. Biura prasowego):

Rutka została zajęta przez Węgrów. Zylinę wczoraj wieczorem ewakuowano. Pierwsze ewakuacyjne pociągi ze Słowaczyzny przejechały przez Księstwo Cieszyńskie.

Zakaz wszelkich rozrywek w Pradze.

Praga, 11 czerwca.

(P.) Rząd czeski zakazał ze względu na położenie w Słowaczyźnie, urządzania uroczystości, wycieczek, połączonych z tańcami i wszelkich rozrywek.

Orgie pogromów na Ukrainie

Po trzy do czterech tysięcy trupów żydowskich na ulicach.

Budapeszt (PAT). Radio stacyi warszawskiej: Samueli odbył podróż z Budapesztu do Moskwy i z powrotem aeroplanem i komunikuje następujące wiadomości o Ukrainie: **Panują tutaj istne orgie pogromów. W całym szeregu miast i miejscowości, gdzie bawił zaledwie dzień lub parę godzin, ze strasznem wprost okrucieństwem tępiono głównie żydów. W niektórych miastach znajdywano 3 do 4 tysiące trupów. Zwłoki kobiet i dzieci pokrywały ulice.**

Ostatnie nadzieje w Paderewskim.

Pan Izwolski pragnie z nami porozumieć się targiem krakowskim.

Warszawa (telef.). (M) Trzeba stwierdzić otwarcie: nie mamy przyczyn do zbytniego optymizmu. **Nie upoważnia nas do tego szczególnie położenie sprawy polskiej na konferencyi pokojowej.** Informacye, które w ostatnich dniach otrzymał warszawski świat polityczny, tchną raczej wielkim niepokojem, aniżeli ufnością w dzień jutrzejszy. **Na plan pierwszy wysuwa się sprawa Śląska Górnego.** Już sam fakt, że iskrowa stacya lyońska sygnalizuje o utworzeniu nowej komisyi, mającej za zadanie zbadanie granic wschodnich Niemiec, wskazuje, że jeżeli dotąd nie zapadła decyzya w Paryżu, dla nas korzystna, **to mamy to raczej do zawdzięczenia wielkiej czujności prezydenta ministrów Paderewskiego** (patrz telegram poniżej), **aniżeli sprawiedliwości, jaką mają się rzekomo kierować anglosascy posłowie Rady czterech. Łącznie z tem zasługuje na uwagę sprawa granic wschodnich Rzeczypospolitej, nad którą wisi ciągle wielki znak zapytania.**

Sądowanie pogłosek o pretensyach pana Sazonowa i Izwolskiego do Chełmszczyzny i Galicyi wschodniej ma na celu zmuszenie przedstawicieli polskich w Paryżu do udzielenia swojej zgody na targ krakowski. **Pan Izwolski łudzi się, że w ten sposób uda mu się odzyskać dla przyszłej Rosyi Litwę i Wołyń.**

—o—

Rada czterech o Gór. Śląsku.

Paryż (PAT). Havas.: Po południu dnia 26 maja czterej naczelnicy rządów prowadzili **badanie kontrpropozycyi niemieckiej w sprawie Górnego Śląska. Sprostowanie granic mogłoby się odbyć tylko za zgodą delegacyi polskiej. Nie powzięto uchwały w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku.** Potwierdza się wiadomość, że **wysłuchanie expose prezydenta ministrów Paderewskiego wywarło wrażenie na radę czterech.**

—o—

Krajowcy i cudzoziemcy w Polsce

Kraków, 11 czerwca.

Obecnie obradujący w Warszawie sejm chętnie zapomina o tem, że jest w założeniu swem konstytuantą, że jego naczelnem zadaniem jest **założyć podwaliny ustroju państwowego, sformułować prawa zasadnicze**, na mocy których **rządy** w Polsce mają być sformowane, w ramach **których funkcyonować mają** zarówno władza **prawodawcza**, jak i wykonawcza. Jeżeli uchwalenie pełnej konstytucyi nastręcza zbyt wiele **kwestyi spornych**, aby mogło być załatwione dorażnie zwłaszcza w ciele ustawodawczem, **posiadającem tak rozpaczliwie mało kompetentnych ludzi**, to sąpewne elementarne i nagłe kwestye, które muszą być rozstrzygnięte w interesie porządku prawnego i bezpieczeństwa państwa, nad którem sejm z wielkim pospiechem przyznał sobie suwerenną władzę, **lecz bynajmniej się nie spieszy podmurować jego fundamentów. — To też doczekał się tego, że w tych podstawowych czynnościach wyręczają go i uprzedzają czynniki zewnętrzne narzucając konstytucyi polskiej jeszcze nie istniejącej, zastrzeżenia i klauzule, mogące ciężko zaważyć na losach kraju.**

Takiem niebezpiecznem dyktandem dla polskich ustawodawców **jest uchwała kongresu wersalskiego o prawach mniejszości narodowych w małych państwach.**

Pominąwszy jej treść obowiązującą w równej mierze Rumunię, Polskę, Czechy i Jugosławię — o tyle mnie groźną, że przynajmniej tu nie będziemy odosobnieni w opozycyi; możemy tedy liczyć śmiało, że się przed nią obronimy, jest jeden punkt specyalnie nas dotyczący, który musi się spotkać z poważnym oporem.

Wedle tego punktu obywatelem państwa polskiego bez żadnych dalszych formalności jest każdy, kto dnia 1 sierpnia 1914 r. w granicach Polski mieszkał. W dniu wybuchu wojny Polska była ujarzmiona i **gęsto obsadzona kreaturami mocarstw zaborczych, natomiast systematycznie oczyszczana z najgorętszych patryotów polskich, którzy się do warunków niewoli przystosować nie mogli.**

Weźmy tylko pod uwagę zabór rosyjski i jego wewnętrzny stan w chwili wybuchu wojny. Bez wszelkich formalności **musielibyśmy przyznać obywatelstwo polskie wszystkim mieszkającym w Królestwie polskiem czynownikom rosyjskim, od gubernatorów do żandarmów i szpiclów włącznie, wszystkim popom prawosławnym, wszystkim Moskalom świeżo sprowadzonym na kolej warszawsko-wiedeńską na Chełmszczyznę dla doraźnego przerobienia etnograficznego składu tej wyodrębnionej gubernii.**

Natomiast **przywilej ten nie przysługiwałby dziesiątkom tysięcy stałych mieszkańców Królestwa Polskiego, którzy w ostatnich czasach, a zwłaszcza w przeddzień wojny wywożeni byli masowo jako przestępcy polityczni do katorg syberyjskich na osiedlenie w bardziej oddalonych guberniach, lub wreszcie wydalani w granice kraju, a także chroniący się dobrowolnie przed pościgami żandarmskimi na emigracyi.**

Niebezpieczeństwo jest tem większe dla okolic, które mogłyby być poddane plebiscytowi. Import żywiołu obcego do krajów na wynarodowienie skazanych odbywał się systematycznie i planowo w ciągu kilkudziesięciu lat poprzedzających wojnę. Wybuch wojny tu i ówdzie przywrócił naturalny porządek. Co było moskiewskiego uciekało z Moskalami; co z tej ziemi wyrosło i w niej korzeniami tkwiło, zostało na miejscu na złą i dobrą dolę.

Przypomnijmy jeszcze jedną okoliczność:

W ostatniem dziesięcioleciu, gdy po pierwszej rewolucyi rosyjskiej zaczęły się na całym obszarze Rosyi szerzyć pogromy żydów, **napłynęła do Królestwa Polskiego masa żydów rosyjskich, która zabrała się energicznie do rusyfikowania** polskich miast. Liberalna inteligencya rosyjska, która nie znalazła w Dumie ani jednego słówka protestu przeciw prześladowaniu żydów w Ro-

syi, nie zdobyła się na najmniejszą próbę zniesienia linii osiadłości i prawnych szykan, którym podlegali żydzi w jej własnej ojczyźnie, zaczęła rozciągać bardzo czułą opiekę nad żydami rosyjskimi w Polsce, ci ostatni zas przez usta swych posłów w Dumie zalecali się jako pionierzy rosyjskiej kultury w szowinistycznem polskiem społeczeństwie.

Wedle ustawy, którą nam obecnie chce kongres narzucić, to cała masa litwactwa, przeciw **któremu żydzi polscy bronić musieli swych praw do polskiego języka i polskiej kultury, otrzymałaby „bez żadnych formalności“** obywatelstwo **polskie.**

Jeśli sejm znalazł czas dla unieważnienia jednego mandatu poselskiego na mocy niepisanego i niesformułowanego prawa, odsądzającego od polskiej przynależności państwowej, nie-Polaka urodzonego poza Polską, **to mógł znaleźć czas na rzecz stokroć ważniejszą i donioślejszą, na sformułowanie ustawy określającej, kto jest obywatelem państwa polskiego bez wszelkich formalności, kto może nim zostać, na jakich prawach i jakie formalności w tym celu ma załatwić.**

Ale sejm nasz postępuje tak, jak gdyby zadaniem jego nie było urządzać Polskę, lecz urządzić się w Polsce. **Reflektor.**

Przygotowania niemieckie do nowej wojny.

Londyn, 10 czerwca.

Londyński „Times“ donosi z Berlina, że wedle czasopisma „Freiheit“, **w Niemczech prowadzi się ożywione przygotowania do nowej wojny.**

Ten dziennik ogłasza poufny dokument, pochodzący od generała, dowodzącego 9 brygadą piechoty, w którym zestawiony jest szereg pytań, mających na celu zapoznanie opinii publicznej w sprawie podjęcia ponownego wojny, bądź to obronnej, bądź też zaczepnej, n. p. **przeciw Polsce** lub Rosyi. W tych pytaniach chodzi **o to, czy możnaby liczyć na znaczną liczbę ochotników, czy ludność jest gotowa wytrzymać nacisk ekonomiczny i polityczny, spowodowany okupacyą kraju przez nieprzyjaciela, nakoniec czy nie należałoby obawiać się zamieszek wewnętrznych w razie ponownej wojny?**

Pogotowie zbrojne Niemców na Górnym Śląsku.

Kraków, 11 czerwca.

(P.) Rząd niemiecki ostentacyjnie ogłasza, że zarządził znaczne wzmocnienie wojsk na Górnym Śląsku, **ze względu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony Polaków.** Władze wojskowe poleciły **oddziałom wojska przechodzić ulicami** miast, **w których stoją załogą, z muzyką, celem podniesienia ducha przerażonej ludności.**

Judaszowe umizgi.

Kraków, 11 czerwca.

(P.) Austrya, zagrożona utratą mocarstwowego stanowiska, zepchnięta do roli trzeciorzędnego państewka, usiłuje ratować, co się da. Aby **cel zamierzony osiągnąć,** wybrała jednak całkiem odmienną drogę od swego hardego sprzymierzeńca. Austrya

NIE GROZI, ALE ŻEBRZE,

wystosowując odezwy do chrześcian **całego świata, do** papieża, do przyjaciół pokoju wszystkich **narodów** i t. d. Profesor uniwersytetu **Brockhausen** zredagował odezwę do przyjaciół pokoju **wszystkich** narodów, wzywając ich aby **nie milczeli, lecz** potępili haniebny pokój przemocy. **Jeżeli** teraz — mówi będziecie milczeli, **to** zdradzacie swoje zasady, stajecie się współwinnymi zbrodni. Mówcie i działajcie!

Partya chrześcijańsko-społeczna ogłosiła odezwę **do** chrześcian wszystkich narodów.

Nie żebrzemy (?) litości, ani też nie grozimy — brzmi odezwa, — nową wojną, lecz w imię **chrześcijańskiej** miłości bliźniego (teraz dopiero **dowiedzieli** się, że są „jacyś“ bliźni!) zwracamy **się do was,**

ZWRACAMY SIĘ W IMIĘ ZAGROŻONEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ KULTURY!

(tej **„chrześcijańskiej“** kultury (?) bronił w XVII **wieku Jan** Sobieski, za co reprezentanci „chrześcijańskiej“ kultury odwdzięczyli się **„bliźnim“ przez** poszarpanie ojczystej ich ziemi!), **oczekując od was, „braci w Chrystusie“, waszej pomocy!**

Apeluje Austrya do uczuć jej samej obcych, **czego całem swem postępowaniem w czasie wojny wobec narodowości nieniemieckich niezbicie** dowiodła. **„Bliźni“ i „bracia w Chrystusie“ całego świata wiedzą** jednak, co o odezwach, dyktowanych strachem, sądzić,

WIEDZĄ, ŻE SĄ TO „JUDASZOWE UMIZGI“,

dla których nikt w całym świecie palcem nie kiwnie.

Odezwy te, pełne fałszu i hipokryzyi, nikogo nie wzruszą, bo całemu światu znane są dobrze fałsz i podstęp Niemców, jak i brutalność i barbarzyńska bezwzględność. Stosownie do okoliczności i położenia wygrywają jedne lub drugie.

Świeże dowody takiej wstrętnej niemieckiej perfidyi, właściwej wszystkim bez wyjątku **Niemcom, złożył przed kilku dniami pruski minister Helfferich, który biadał i łzy krokodyle** wylewał nad losem nieszczęsnej Austryi, której synowie **najserdeczniejszymi** są „braćmi“ **uciemiężonych pruskich Niemców.**

Wy Austro-Niemcy — powiada — i my Niemcy Rzeszy **należymy nierozerwalnie** do siebie. Wy **podzielicie z nami** los Prometeusza, przy**kutego do skały, wystawionego** ptactwu **na żer,**

WY JESTEŚCIE KOŚCIĄ Z NASZYCH KOŚCI i krwią z naszej krwi!

A więc i pruscy Niemcy znaleźli **nagle** „braci“, choć skądinąd znaną jest całemu światu nienawiść i pogarda, żywiona przez Niemców Rzeszy do Niemców austryackich, jak to potwierdzają ostatnio **choćby** wynurzenia **byłej austryackiej** cesarzowej **Zyty,** która ze **szczególnym** naciskiem **podkreśla, że Wilhelm był brutalny** i nienawidził **Austryi,** którą radby był sam połknąć i zmiażdżyć.

Kontr-propozycye austryackie.

Kraków, 11 czerwca.

(P.) Jednym z najgłówniejszych punktów projektowanych kontrpropozycyi austryackich **ma być domaganie się uwzględnienia przez koalicyę zasady, że o losie wszystkich terytoryów, zamieszkałych przez Niemców,** a przypadających na mocy warunków koalicyi obcym narodom, **rozstrzygnie plebiscyt.**

Niemcy przed drugą rewolucyą.

Berlin, 10 czerwca.

(P) **Wykonanie** wyroku na Lewinie wywołało w Berlinie oburzenie niezależnych i komunistów, którzy na znak protestu ogłosili **24-godzinny strajk.** Wedle przedstawień prasy berlińskiej strajk o tyle się nie udał, że nie wszyscy robotnicy wzięli w nim udział. Niezawiśli i komuniści twierdzą mimoto, że odnieśli sukces, **strajk ten uważali tylko za generalną próbę wielkiej rewolucyi, która szybkim zbliża się krokiem.** Komuniści podają **nawet** termin jej wybuchu, a ma nim być **dzień pogrzebu Róży Luksemburg.** Niezawiśli sądzą, że w tym właśnie czasie nadejdzie odpowiedź koalicyi na kontr-propozycye, a wówczas, o ileby rząd nie chciał pokoju podpisać, **oni ogłoszą strajk generalny w całem państwie dla wymuszenia podpisu** i obalenia dotychczasowego rządu, którego dni wedle niektórych odłamów prasy już są policzone.

Siedm miesięcy w niewoli ukraińskiej.

Rudki obok Sambora w czerwcu.

Miasto Rudki na równi z innemi zostało zaskoczone narodzinami Ukrainy w dniu 1 listopada.

Wydatną propagandę polityczną w tym czasie, rozwinął komitet ukraiński, z przewódcą swym ks. Onyszkiewiczem na czele. Na komisarza rządowego powołano adwokata p. Marijczuka, usposobionego nader wrogo do wszelkich objawów polskości jakoteż do jakichkolwiek jej **śladów.**

Po zaprowadzeniu ruskiego języka w urzędach i szkołach, **wyszedł nakaz zabraniajacy publicznego używania języka polskiego,** nadto polecono surowo usuwać polskie wywieszki szyldy

Kłopoty narzeczonego.

czyli paskarze kwiatowi.

(l.) „Biedactwo- pomyślałem sobie, taka jakaś **była dziś smutna!** Może mimowoli zrobiłem jej **jaką przykrość?** Muszę przecież rozweselić moje **maleństwo.** Poślę jej wiązankę kwiatów. Ona **tak szalenie** lubi irysy; ucieszy się tem i odzyska **dobry humor!**

Jak przystało na zawodowego suplenta gimnazyalnego **miałem** w kieszeni 20 koron; po opłaceniu czynszu mieszkaniowego, kwitów abonamentowych na obiady i kolacye, był to cały **mój majątek,** który miał mi wystarczyć do końca **miesiaca.** Kierując się jednak staropolską zasadą: **„jakoś to będzie“,** z natury skłonny do **wszelkiego** rodzaju lekkomyślności, nie myśląc **o jutrze** postanowiłem całą tę kwotę przeznaczyć na kwiaty dla narzeczonej, pewny, że za tę sumę całe jej mieszkanko ustroję w ulubione przez nią irysy.

I wszedłem do sklepu ogrodniczego. Za wystawą w dużym szklanym flakonie, szafirowe **jak** oczy mojej ukochanej wdzięczyły się piękne **irysy.**

„Te 20 koron starczy mi przynajmniej na kilkadziesiąt sztuk, pomyślałem sobie i z dumną **miną** spytałem sympatyczną panienkę, ukrytą **za ladą** w pośród różnobarwnych doniczek i snopów ciętego kwiecia:

— Po czemu te szafirowe irysy?

— **Dwie korony sztuka,** proszę pana. odparła mi dość pogardliwym tonem.

Jako profesor matematyki dokonałem natychmiast wprawnie myślowego obliczenia. I uświadomiwszy sobie, że cały mój majątek starczy zaledwie na skromnych dziesięć kwiatów, postanowiłem wybrać coś tańszego.

— A tulipany?

— Cztery korony sztuka. odparła młoda ogrodniczka głosem o dwa tony mniej uprzejmym niż poprzednio.

Zrobiło mi się jeszcze markotniej i już chciałem wyjść ze sklepu, gdy wpadły mi w oko stojące na ziemi szeregi flakonów z pełnym białym i liliowym bzem.

„To mnie wyratuje z kłopotu, pomyślałem, teraz sezon bzów, to pewnie będą tanie. I ośmielony nadzieją spytałem o cenę.

— Siedm koron gałązka, rzucono mi wzgardliwie odpowiedź.

Przeprosiłem uprzejmie i opuściłem ten niedostępny dla mnie przybytek, a łudząc się, że może gdzieindziej będą ceny niższe, wstąpiłem do innego sklepu. Zrezygnowawszy z kwiatów wytworniejszych, postanowiłem poprzestać na piwoniach, które w hierarchii kwiatowej zajmują pośledniejsze stanowisko. Gdy jednak dowiedziałem się, że jedna piwonia kosztuje sześć koron, jak ostatniej deski ratunku chwyciłem się róż, te bowiem choćby trzy, czy cztery tylko zawsze mają swój urok osobliwy.

I tu jednak spotkał mnie zawód fatalny, z ust bowiem wszechwładnego **właściciela** magazynu kwiatowego padły druzgocące mnie słowa:

— **Jedna róża** — 15 koron, panie dobrodzieju.

Wiadomość ta wprowadziła mnie w taką rozpacz i szewską pasyę, że zapominając już o konkretnym celu mej wędrówki, postanowiłem poczynić dalsze badania w dziedzinie kwiatowej „sztuka dla sztuki“. I w trzecim sklepie z kwiatami poinformowano mnie, że jeden wazonik lichej polnej różyczki kosztuje 45 koron, malutka doniczka z trzech nikłych primulek 50 koron, jeden wazonik beronii 60 kor., hortensya mała 100 kor., rododendron zupełnie przeciętny 100 koron, a wszelkie „skromne żardiniery“ osiągają cenę 200—300 K.

Gdy kląłem ordynarnie w duchu paskarzy kwiatowych i odsyłałem ich do wszystkich dyabłów, stanęło mi w oczach znowu moje biedne drogie maleństwo, które miałem przecie rozweselić wiązanką kwiecia. Przyprowadzony do ostatecznej rozpaczy powziąłem zamiar zamieniania kwiatów na „coś słodkiego“; jednakże w cukierniczem eldorado Piaseckiego dowiedziałem się, że 1 klg. kandyzowanych owoców kosztuje 56 K, zaś 1 klg. czekoladek 60 K; oburzony i wściekły zarzuciłem zatem myśl rozpogodzenia chmurek na czole mej najdroższej, a cały mój 20-koronowy kapitał poświęciłem na parę kieliszków podłej wódki, w której doszczętnie pragnąłem utopić wszystką pasyę na wojennych paskarzy.

sklepowe — a w ich miejsce umieszczono tablice ruskie.

Przez szereg długich i ciężkich siedmiu miesięcy **Rudki stanowiły etap dla wojsk ukraińskich, walczących na linii Wereszycy.** Bezpośrednie zetknięcie się z wojskami Ukrainy dało poznać ludności polskiej, że bezwarunkowo prędzej czy później okupacya istnieć przestanie, dziwiono się jedynie, że tak długo na oswobodzenie czekać trzeba.

Prócz formacyi wojskowych złożonych z ludności galicyjskiej, cieszących się wszędzie jaknajgorszą sławą — **pojawiali się t. zw. kozacy „zakordońci", żywioł spokojniejszy i do walk z Polską — niezbyt chętnie usposobiony.** Wojsk tych używano w celach agitacyjnych, chcąc zachęcić ludność miejscową, do obudzenia się z inercyi i chwycenia za broń przeciw znienawidzonym Lachom. **A że „zakordońciw" było mało, zaczęło się ich fabrykować.** Powstały pokątne warsztaty szyjące papachy-hajdawery i inne szczegóły ubrania kozackiego.

Zdarzyło się, iż „zakordoniec" spytany o to, z której gubernii pochodzi odpowiadał **„ta ja z żadnoi guberni, ja z pid Stryja..."**

Bezprzykładne wprost były bezprawia, dziejące się nie sporadycznie, lecz bezustannie. Łupem band stał się szereg okolicznych dworów. Pałac posła hr. Skarbka w **Bieńkowej Wiszni** zniszczony zupełnie, kaplica pałacowa zbeszczeszczona, bezcenna biblioteka, dzieła sztuki bezmyślnie rozszarpane, podarte. **Koniaszki Siemianowskie** krociowy majątek p. Lewickiego kilkakrotnie doszczętnie splądrowany, nawet meble ze dworu wywiezione. Zdarzyły się wypadki, że gdy właściciele żądali wystawienia t. zw. kwitów rekwizycyjnych wówczas otrzymywali takie: Potwierdza się odbiór 17 par koni podpis kozaka. Lub inny kwit za pobrany owies brzmiał dosłownie: Pane Stempkowskij naj was szlak trafył za was owes".

Pozatem bezprzykładne obdzieranie jeńców polskich, rabowanie mienia prywatnego, wywożenie Polaków trwało ustawicznie.

Pierwsze samoloty polskie, zapowiedź zbliżania się chwili rozstrzygnięcia — witała ludność polska z radością — **jakkolwiek tu i tam zdarzały się ofiary skutkiem wybuchów rzucanych z góry bomb.**

Końcowe bitwy rozegrały się poza Rudkami, tak, że **miasto nieuszkodzone,** mogło w dniu 15 maja z całym zapałem powitać zwycięskich dzielnych Poznańczyków!

Radość mieszkańców dała swój wyraz w natychmiastowem usuwaniu wszelkich śladów rusyfikacyi, oraz w utworzeniu gospody **dla żołnierza,** w czem cała ludność miejscowa wzięła najliczniejszy udział i nie szczędziła ofiar z mienia znacznie uszkodzonego przez wojska „Republik Ukraińskiej".

Nadmienić należy, że do tej pory **Rudki są jeszcze od świata szerszego oderwane, połączenie bowiem kolejowe Sambor—Lwów — skutkiem zerwania dwu mostów przez Ukraińców — nie jest jeszcze uruchomione.**

Niemniej jednak wszelkie władze i urzędy rozpoczęły swe funkcye, a wojsko przy pomocy milicyi miejskiej skutecznie zabezpiecza ogółowi bezpieczeństwo życia i mienia. **K.**

Ręka niemiecka we Wschodniej Galicyi.

Memoryał Erzbergera.

Kraków, 11 czerwca.

Podajemy wedle oryginalnego tekstu ustęp memoryału Erzbergera, ogłoszonego w Chicago w „Tribune", odnoszącego się do Polski, gdyż w streszczeniu telegraficznem, jakie się pojawiło w dziennikach, ustęp ten został podany pobieżnie, a w niektórych punktach, zwłaszcza co się tyczy Galicyi wschodniej, w sensie zupełnie zmienionym.

„Z wielką radością — pisze Erzberger — dowiedzieliśmy się, że nasi wrogowie śmiertelni, Czesi, napadli na Polaków w okręgu cieszyńskim. Nie potrzebujemy się już nadal obawiać sojuszu pomiędzy temi dwiema rasami, na równi nieprzyjacielskiemi względem naszej. Inny wróg antypolski może nam oddać również wielkie usługi: to są Ukraińcy i Litwini. **Dzięki naszemu poparciu, udało się wydrzeć Polakom niemal całą Galicyę wschodnią i dać ją naszym przyjaciołom wschodnim.** Publikacye wszelkiego rodzaju o kwestyach litewskich i ukraińskich zostaną rozpowszechnione przez nas w krajach neutralnych i nieprzyjacielskich. **Stworzenie nowej Ukrainy i nowej Litwy przedstawia dla nas zysk olbrzymi. Nie należy zapominać, żeśmy się powinni zaopiekować tymi młodymi narodami. Nasza propaganda powinna rozwinąć ich świadomość narodową i skierować ją przeciw Polakom.** To powinno być zadaniem lat najbliższych. Wszystkie te kwestye wschodnie są ze sobą solidarne. Problem rosyjski jest w istocie tylko częścią wielkiego rachunku, który mamy wyrównać z rasą anglo-saksońską o panowanie nad światem.

Potrzeba nam Litwy i Ukrainy w łonie Rosyi, będą to bowiem torpedy Niemiec. Polska powinna być osłabiona. Jeśli tolerować będziemy Polskę, to droga przez Rosyę będzie nam przecięta. Polska na wschodzie odgrywa tę samą rolę, co Francya na zachodzie: Jest kamieniem węgielnym potęgi kontynentalnej Anglii. **Jeśli** by nam się powiodło usunąć te niebezpieczeństwo, to zysk będzie dla nas olbrzymi, gdy z jednej strony z czasem pozycya Francyi będzie słabnąć, a z drugiej droga przez Rosyę będzie nam otwarta. Rosya zasiana przez nas, wpadnie w nasze ręce. Przyszłość Niemiec jest na naszej drodze? Polska jest jedną jedyną przeszkodą. **Jeżeli nam się powiedzie przeszkodzić utworzeniu silnej Polski, to przyszłość nasza jest jasna".**

Z państwa Taryby.

OFENZYWA LITEWSKA. — POMOC KOALICYI. — HINDENBURG W KOWNIE. — NASTROJE PROWINCYI.

Warszawa, 10 czerwca.

„Gazeta Polska" donosi z Kowna:

Ofenzywa wojsk litewskich, która zaczynała się niepowodzeniem, czyni w ostatnich dniach znaczne postępy. Zajęte zostały Uciany i Tauroginy (na prz. zach. od Święcian). Pobici bolszewicy rozpoczęli odwrót i mają podobno cofać się aż za Dźwinę.

W związku z tą ofenzywą **rozpoczęli Litwini akcyę dyplomatyczną, wobec ententy.** Na czele wysłanej w tych dniach delegacyi pojechał do Paryża minister wojny Merkis. Mówią, że zapewniona jest wydatna pomoc ententy w **postaci** 6 milionowej pożyczki oraz **wyekwipowania dla wojska od Ameryki.**

Stosunki z Niemcami nie zostały jednak przerwane. Niedawno bawił w Kownie na wpół incognito Hindenburg i starał się rząd Taryby skłonić do wrogich kroków wobec Polski. **Na wypadek wojny z Polską obiecał on Litwinom pomocniczy korpus ochotniczy, złożony z Litwinów pruskich.** Szczegół to bardzo charakterystyczny. Niemcy przyznają się chętnie do tego, że posiadają w swem państwie Litwinów, nie bronią im kontaktu z Litwą — za cenę **walki tej Litwy z Polską,** uzyskanych w niej tą drogą swoich niemieckich wpływów.

Nastrój ludności kraju wobec stanu rzeczy w Wilnie i planów, wynikających z wielkanocnej odezwy Naczelnika Polski, różni się znacznie od nastroju Kowna samego. Podczas gdy Kowno znajduje się pod dużym wpływem Taryby, **prowincya coraz bardziej ciąży ku Wilnu i chce połączenia w jedną całość z całą Litwą historyczną, któraby niezależną była od Niemiec i Rosyi.**

Aeroplan w Wiśle.

2 LOTNIKÓW RANNYCH.

Warszawa, 10 czerwca.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj w południe wpadł do Wisły, w odległości 2 klm. od mostu Poniatowskiego, od strony Pragi, aeroplan wojskowy dwupłatowiec.

Na miejsce wypadku ruszyli łodzią motorową kapitan straży rzecznej i sierżant kom.

Lotnicy, Belgijczyk i Francuz, zostali uratowani, lecz odnieśli ciężkie uszkodzenia i natychmiast zostali przez rybaków przewiezieni do szpitala Czerwonego Krzyża. Aparat został uszkodzony.

Pochody z szubienicami w Mor. Ostrawie.

Morawska Ostrawa, 10 czerwca (tel. wł. Biura prasowego gen. del.):

W niedzielę odbył się w Morawskiej Ostrawie wiec przeciw drożyźnie, przy udziale kilkunastu tysięcy osób. **Na wiec zdążały oryginalne pochody z szubienicami na czele.** Szubienice musieli nieść żydzi, podejrzani o paskarstwo. Pośród pochodu niesiono sztandary i tablice z napisami: "Precz z paskarzami!", „Nie damy się więcej okradać!", „Ostatnie ostrzeżenie dla paskarzy!". **Wiec miał przebieg dosyć burzliwy, zwłaszcza gdy poseł Prokesch przystąpił do o-**

Wśród homunkulusów

106) **Romans fantastyczno-społeczny.**

Długie zimowe wieczory spędzał profesor i Filip razem. Było im z tem dobrze, czuli jednak jakieś osamotnienie. Filip stawał się coraz więcej ponury i zamyślony, tak, że wreszcie uderzyło to profesora.

— Co tobie jest? — spytał go raz. — Czy ci się co stało?

— Nic mi się nie stało — odparł Filip — ale pan profesor to już tak, jakby był na pół homunkulusem.

— Czemu?

— Pan profesor nie zwrócił uwagi na to, co teraz nadchodzi.

— A cóż nadchodzi?

— Boże Narodzenie.

— A prawda. Za ośm dni mamy święta. No, więc jakże będzie?

— Czekam na dyspozycye pana profesora.

— Dobry sobie! Jakże my tu będziemy obchodzili święta? Hm... Przed dwoma tysiącami lat dostawałeś na święta jakiś podarunek. Cóż ja ci tutaj będę mógł dać? Mamy wszystko, czego potrzebujesz, nic nowego nie można wymyślić. Doprawdy w tutejszych warunkach trudno zrobić komuś jakąś przyjemność.

— Proszę pana profesora — odezwał się Filip — jeżeli chodzi o to, czego ja chciałbym, to skoro pan profesor radby mi sprawić jakąś przyjemność... proszę pana profesora, przeczytałem sprawozdanie ze wszystkich posiedzeń parlamentu. Wniosek o zrobienie Kasi nie wszedł jeszcze pod obrady. Otóż... Jeżeliby pan profesor był łaskaw mnie na święta sprawić gwiazdkę, to... gdyby pan profesor zechciał słówko w tej sprawie powiedzieć...

Profesor zamyślił się.

— Dobrze — rzekł — zajmę się twojem życzeniem. Chcę cię widzieć znowu wesołym, jak dawniej. Czy mi się uda przeprowadzić zamiar twój, nie wiem. Nie zależy to odemnie, ale będę czynił wszystko, co tylko możliwe. Niechże ci to starczy za podarek świąteczny.

Filip ze wzruszeniem pochwycił rękę profesora i pocałował ją.

Kilka ostatnich dni, poprzedzających wigilię, spędził Filip na długich konferencyach ze służbą profesora i z kucharzem. Wykłady, jakie miał do nich, miały na celu pouczyć ich, jak ma się odbyć wigilia. Filip zadawał sobie sporo trudu w tłumaczeniu homunkulusom niejednego szczegółu, nie szczędził wymowy, używał najwyszukańszych porównań i obrazów i pocił się z długiego gadania, aby im wytłumaczyć, jak się powinna odbyć wigilia i co to jest drzewko. Homunkulusy słuchali niemo, od czasu do czasu kiwali głowami, a wreszcie oświadczyli, że uważają za swój obowiązek zrobić wszystko, co im Filip rozkaże.

Filip kręcił się, jak w ukropie. Biegał, rozkazywał, zmieniał dyspozycye, załamywał ręce, gdy go nie rozumiano i czuł się nieszczęśliwy, gdy usłyszał, że wogóle niema teraz tego, czego żądał. Taką trudność przedstawiała sprawa świeczek na drzewko. Świec woskowych nie używano już od stuleci. Jedynie dzięki pomocy uczonego Archimedesa zdołał Filip przyjść w ich posiadanie. Archimedes podjął się dostarczenia ich po dłuższych studyach, przekonany zresztą dosadnie o ich pożytku, skoro bowiem zaproponował Filipowi użycie na drzewko świeczek elektrycznych, Filip narobił ogromnego gwałtu, wrzeszcząc, że to być nie może. Kucharz miał nie jedną trudność do pokonania wobec zleceń Filipa ale ostatecznie przy jego pomocy wybrnął ze swego zadania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mawiania wypadków na Słowaczyźnie. Odezwały się głosy: „Nie trzeba nas tam było na Słowaczyźnie!" Ostatecznie wiecownicy rozeszli się w spokoju. Zaznaczyć wypada, że mówcy wzywali do porządku i przestrzegali przed gwałtem. Mimo, że zaproponowano odśpiewanie „Gdzie domów moj?", zebrani odśpiewali „Czerwony sztandar".

Tragedya rodzinna w Siemianówce.

Lwów, 10 czerwca.

Z Siemianówki donoszą o wstrząsającym dramacie rodzinnym, jaki rozegrał się tam w ubiegły czwartek dnia 5 b. m. i pochłonął trzy ofiary.

Mieszkał tam gospodarz Jan Ropuszański, poważny gospodarz, który przed około dziesięciu laty ożenił się z wdową Teklą Lisik. I byłoby im obojgu może dobrze ze sobą, gdyby pożycia małżeńskiego nie psuły ciągłe swary, kłótnie między Ropuszańskim a jego pasierbami, synami Tekli z pierwszego małżeństwa. Nieporozumienia te prowadziły często do bójek.

Krytycznego dnia przyszło do kłótni między małżonkami, w czasie której Ropuszański wybiegł z karabinem za żoną, uciekającą przed nim w pole i celnym strzałem położył ją trupem, poczem strzelił do 20-letniej córki Maryi, która wybiegła za nim, chcąc go powstrzymać od popełnienia zbrodni. Przypłaciła to życiem, poniosła bowiem śmierć natychmiastową od ojcowskiej kuli.

Ropuszański dokonawszy podwójnego zabójstwa wszedł do chaty i oparłszy karabin kurkiem o maszynę do szycia, strzelił do siebie. Ugodzony kulą, dowlókł się jeszcze do łóżka, gdzie również wkrótce wyzionął ducha.

Przybyły na miejsce wypadku naczelnik gminy Józef Dereń wraz z trzema żandarmami i kilku członkami Wiejskiej straży obywatelskiej zastał już tylko stygnące trupy; doniesiono o wypadku sądowi szczerzeckiemu, a zwłoki trzech ofiar tragedyi rodzinnej pochowano.

Po rewizyi w Krakowie.

Wynik poszukiwań. — Niedomagania.

Kraków, 11 czerwca.

(T) W poniedziałek 9 b. m. po południu policya wraz z Strażą obywatelską i wojskiem zakończyła podjętą onegdaj rewizyę w kilku dzielnicach naszego miasta. Przeszukano ogółem 180 mieszkań, gdzie znaleziono wielką ilość różnych przedmiotów należących niegdyś do wojskowości jako to: mundurów, płaszczy wojskowych, pasów, plecaków, naczyń blaszanych itp. Znaleziono też wiele broni, między innemi karabiny z bagnetami, rewolwery, brauningi, bagnety rosyjskie i austryackie, granaty ręczne i t. d. Skonfiskowano znaczną ilość towarów paskarskich, tj. nici, płótna, papieru i innych. Wojskowość i policya kontrolowała również papiery osobiste i wyłapała około ośmdziesięciu młodych mężczyzn, którzy nie stawili się dla odbycia powinności wojskowych. Dużo rzeczy znalezionych u osób podejrzanych zakwestyonowano jako pochodzących z rabunków w rozbitych sklepach. U niejakiego Goldberga Adolfa zamieszkałego przy ul. Grzegórzeckiej znaleziono broń odezwy bolszewickie i dużo naboi karabinowych. Goldberg uwiadomiony o rewizyi zbiegł w niewiadomym kierunku. Podczas rewizyi dokonała policya wielu aresztowań podejrzanych osobników, którzy ukrywali się po grzegórzeckich, stradomskich i kazimierzowskich spelunkach i norach.

PRZEPEŁNIENIE W WIĘZIENIACH.

Zaznaczyć trzeba, że akcya straży obywatelskiej i policyi jest paraliżowana przez brak miejsca w więzieniach. Zarząd więzień krakowskich a także Prezydyum sądu nie postarało się dotąd o rozszerzenie a ewentualnie zarezerwowanie nowych a obszernych lokali więziennych.

Policya lub straż obywatelska aresztują wielu znanych a niebezpiecznych bandytów — ci zaś z powodu braku miejsca zostają wypuszczani na wolność lub umieszczeni w ciasnych a źle zabezpieczonych i źle strzeżonych więzieniach wydostają się na wolność i z tem większą bezczelnością i śmiałością grasują. Należałoby temu stanowczo zaradzić. Również więzienie policyjne są przepełnione. Bandyci i złodzieje siedzą tam często po kilka tygodni nim dostaną się do więzień sądowych.

NIEDOSTATECZNA LICZBA ŻOŁNIERZY POLICYJNYCH.

Okazuje się również szkodliwą niedostateczna liczba żołnierzy policyjnych, których jest ogółem 580. Jest to wielkie minimum na tak duży obszar miasta jakim jest obecnie Kraków z przedmieściami.

Należałoby liczbę policyi uzupełnić i to ludźmi fachowymi a inteligentnymi, znającymi swą powinność a przedewszystkiem odznaczających się zimną krwią i taktem.

WADLIWE TELEFONY.

Dużą rolę w służbie policyi i straży bezpieczeństwa publicznego odgrywają telefony. Nasze telefony niestety nie dorosły swego zadania. Szczególniej stwierdzić to było można podczas onegdajszych zajść. Tak policya, straż obywatelska jak i wojskowość skarżą się na wprost skandaliczne funkcyonowanie krakowskich telefonów.

Mamy nadzieję, że te stosunki telefoniczne zostaną przez tutejszy zarząd pocztowy wzięte pod uwagę.

STRZELANIA Z BALKONÓW I OKIEN.

Jak nas ze strony policyi informują, przeciw pewnym osobom wytoczono śledztwo w sprawie tajemnego strzelania z okien i balkonów do tłumu i wojska. Policya na podstawie zeznań świadków ustali w kilku dniach istotne dane w celu należytego wyświetlenia tej sprawy. Jak dotąd, zeznania świadków są istotnie obciążające dla kilku oskarżonych osób.

W MIEŚCIE ZAPANOWAŁ SPOKÓJ.

Zdenerwowanie i pewien „elektryczny" nastrój obecnie ustąpiły miejsca rozwadze i spokojowi. Od poniedziałkowego popołudnia w mieście naszem zapanował zupełny spokój. Na zarządzenie władz przechodzą ulicami silne patrole wojskowe, piechoty i kawaleryi, również i policyi. Straż obywatelska pełni służbę nocną. Już około godz. 9 nasze planty bywają ewakuowane z „luzików" krakowskich.

— Panowie, proszę iść spać do domu" — rozlega się uspokajające nawoływanie — po ulicach i placach naszego miasta.

NIEPOTRZEBNE WCZESNE ZAMYKANIE KAWIARŃ.

Już z wybiciem godziny 9-tej wszystkie kawiarnie i restauracye krakowskie zostają zamykane. O ile nam się zdaje, rozporządzenie to jest cokolwiek chybione. Nie można przecież udowodnić, by wszystkie kawiarnie były siedliskiem ekscedentów. Godzina dziewiąta jest zbyt wczesną i zbyt krępującą dla ludzi, którzy po dziennej pracy przychodzą pożywić się, wypocząć i rozerwać. Mamy nadzieję, że władze usuną ten krępujący (szczególnie kawalerów) zakaz.

UCIECZKA BANDYTÓW Z WIĘZIENIA.

Jak donosiliśmy, kiedy zbliżały się patrole do domu pod l. 31 na Grzegorzkach, z okienek strychowych, dano do żołnierzy i straży obywatelskiej kilka strzałów. Wtedy wdarło się kilku żołnierzy do wnętrza domu i rozbroili opryszka, który został potem aresztowany. W mieszkaniu stróża Włodzimierza Sznajkowicza, znalazł kom. pol. W. Jala dwóch ludzi ukrytych pod łóżkiem. Bandyci nie chcieli wyjść z pod łóżka i dopiero pod grozą użycia broni wydobyli się z bezpiecznej kryjówki. Okazało się, że są to dwaj nader niebezpieczni bandyci **Stanisław Nocoń i Jakób Mazurek.** Nocoń, poszukiwany był od 1916 roku za liczne morderstwa i włamania do kas ogniotrwałych. Mazurek, skazany został niedawno za napad rabunkowy na śmierć i godzinę przed wykonaniem wyroku zbiegł i ukrywał się po zaułkach na Kazimierzu i Stradomiu. Noconia i Mazurka po spisaniu zeznań, odstawiono pod silną eskortą wojskową do więzień sądu okręgowego karnego.

Bandyci umieszczeni zostali w jednej celi z kilkoma innymi. Wczoraj rano straż wojskowa, pełniąca służbę przy więzieniach, zauważyła kilku ludzi, wydostających się z kanału przy więzieniach. Jak się okazało bandyci Nocoń, Mazurek i współlokatorzy, wyłamali kratę w kanale, który przebiega koło celi więziennej i otworem kanałowym usiłowali uciec. Natychmiast zawezwano policyę wojskową i oddział piechoty, który otworzył gmach, oraz rozpoczął poszukiwania za zbiegłymi bandytami. Mazurka znaleziono przy dole kloacznym, oraz jeszcze trzech rzezimieszków, których bezwłocznie zamknięto w bezpiecznej celi.

Nocoń i 7 innych bandytów zbiegło. Natychmiast zarządzono pościg za bandytami, szczególnie za Noconiem.

ZRANIONY BANDYTA PODCZAS UCIECZKI.

Znany a niebezpieczny bandyta Andrzej Kiszka z powodu niedostatecznego dozoru i przepełnienia zdołał onegdaj umknąć z więzienia sądu krajowego. Podczas eskapady, Kiszka wyrywając kratę żelazną zranił się w ręce i głowę. Bandytę ujęto i po opatrzeniu odstawiono do więzienia.

* * *

Sztab armii Hallera o artykule „Naprzodu".

Otrzymujemy nast. pismo z prośbą o ogłoszenie:

Wydział prasowy Dowództwa armii generała Hallera (II-gie Biuro) z powodu zamieszczenia w „Naprzodzie" nr 180. 8. VI. b. r. wstępnego artykułu p. t. „Pogrom w Krakowie" oświadcza co następuje:

Śledztwo i treść protokołów wojskowych zgodnie stwierdzają, że podczas dwudniowych zamieszek w Krakowie w żadnym wypadku żołnierze armii gen. Hallera nie brali udziału. Niedostateczne siły policyi krakowskiej zmusiły sfery wojskowe do przejęcia inicyatywy wprowadzenia spokoju, ładu w mieście i złagodzenia tłumów wyszukując prowokatorskich sprawców zajścia.

W ciągu zajścia uwidoczniło się, że jedynie dzięki interwencyi tak patroli wojskowych, z ramienia dowództwa armii wysyłanych, jak i osobistemu wpływowi gen. Hallera, rozruchy zlikwidowano, wielu winnych cywilnych osób aresztowano i postawiono pod sąd.

Artykuł stępny „Naprzodu" uważa się za tendencyjnie a bezpodstawnie obrócony przeciwko wojsku gen. Hallera, aby je zniesławić.

Czyn tego rodzaju kwalifikuje się jako nie-

obywatelski, prowokujący ludność przeciw wojsku.

Redakcya „Naprzodu“ winna niesłuszne i ubliżające honorowi armii zarzuty sprostować lub odwołać.

Słowa: „należy jednak stwierdzić, że w rabunkach i gwałtach brali także udział żołnierze Hallerczycy, dalej „stwierdza to sam ge. Haller w swym rozkazie“ są kłamstwem i oszczerstwem.

Słowa wypowiedziane w dawnym rozkazie: „Doszły mych uszu skargi ze strony ludności żydowskiej, że żołnierze polscy odnoszą się do niej w sposób nieodpowiadający męstwu i honorowi żołnierza polskiego...“ nie stwierdzają jeszcze faktu, a użycie nie na czasie dawnego rozkazu generała Hallera, wydanego do żołnierzy jeszcze dnia 17 maja b. r. za Nr. L. E. 906-CAB. i zastosowanie go do wczorajszych wypadków jest co najmniej prowokacyą i wyzyskaniem go na niekorzyść armii właśnie w chwili odbywających się rokowań pokojowych.

Oświadczenie powyższe składa Wydział prasowy Dow. Armii Gen. Hallera w celu opublikowania go we wszystkich dziennikach polskich.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Środa 11 czerwca

Św. Barnaby ap.

Wschód słońca 4·12

Zachód słońca 7·48

Długość dnia 14·62

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

W środę 11 bm.: „Rzeczywistość“ B. Gorczyńskiego.

We czwartek 12 bm.: „Odyss w gościnie“ M. Szukiewicza.

TEATR POWSZECHNY:

We środę 11 czerwca: Teatr zamknięty.

We czwartek 12 czerwca: Po raz pierwszy „Córka pani Angot“, opera komiczna w 3 aktach Lecoq'a.

--o--

Kołczak uznaje niepodległość Polski.

(P) Kołczak wystosował do koalicyi telegram, w ktrym podaje swój polityczny program. Dla nas jest on o tyle ciekawy, że mówi o uregulowaniu granic polskich na mocy wzajemnego porozumienia i że **Kołczak uznaje niepodległość Polski**. Odnośnie do Finlandyi przyrzeka uznanie jej niepodległości, skoro tylko przyszła konstytuanta uzna ją i zatwierdzi.

Odpowiedź Kołczaka zrobiła w Paryżu jak najlepsze wrażenie.

--o--

P. P. S. przeciw komunistom.

Z Warszawy donoszą 7 b. m.:

Na wczorajszem posiedzeniu frakcyi P. P. S. w warszawskiej radzie delegatów robotniczych przyjęto rezolucyę, którą mocą **P. P. S. zrywa wszelką współpracę z komunistami na terenie rad robotniczych**. Za powyższą rezolucyą głosowała cała frakcya z wyjątkiem 7 głosów. Na plenarnem posiedzeniu rady przywódca P. P. S. p. Zaremba, odczytując tę rezolucyę, oświadczył, że komuniści zbyt natężyli strunę cierpliwości P. P. S. Struna ta — mówił p. Zaremba — dzisiaj pękła. Nikt już jej nie zdoła nawiązać. Uzasadniając swą decyzyę, przywódca P. P. S. zaznaczył, że partya jego nie może współpracować z grupą polityczną, nie uznającą niepodległości Polski i popierającą wrogów ojczyzny. Przeciwko stanowisku P. P. S. występowali solidarnie: komuniści, bundowcy, „Vereinigte“ i „Poale Syon“.

Lewica P. P. S. wydała odezwę, występującą przeciwko zrywaniu z komunistami.

--o--

Domy wiedeńskie na zastaw.

Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z St. Germain: Ponieważ jak wiadomo francuska komisya budżetowa nie zgodziła się na przyznanie Austryi niemieckiej zaliczki w kwocie 75 milionów franków na aprowizacyę, oświadczyli Pichon i minister handlu Clementel w komisyi, że rząd zamierza przedłożyć Izbie nowy projekt, którego podstawą jest ogólne zaopatrzenie całej Europy w środki żywności przez koalicyę. Austrya niemiecka chce dać jako zastaw na zaliczkę 75 milionów franków **nieruchomości miasta Wiednia, saliny, złoto i papiery wartościowe**. Komisya budżetowa przyjęła to oświadczenie rządu do wiadomości.

--o--

Drożyzna we Włoszech.

(P) Ciekawe daty podają dzienniki włoskie odnośnie do zwyżki cen mieszkań i artykułów.

W Medyolanie można było przed wojną znaleźć pokój umeblowany za skromną cenę. Dzisiaj płaci się za ten sam pokój 80—150 lirów miesięcznie. Za pokój w pierwszorzędnym hotelu naznaczono taryfę maksymalną 15 lirów, w drugorzędnym ośm i sześć lirów, za pokój natomiast o dwóch łóżkach płaci się 25—62 lirów.

Ceny artykułów oczywiście również znacznie podskoczyły, choć nie w tym stosunku, jak u nas. Za kilogram masła płaci się 20 lirów, za cygara pierwszej jakości jedną lirę (przed wojną kosztowały 80 centimów), za gorsze 85, 70 i 55 centimów. Na ogół podwyżka ceny wszystkich cygar wynosi zaledwie 15 centimów na sztuce.

--o--

Kartki wyborcze na papiloty...

(m-m) Izba posłów we Francyi uchwaliła prawo wyborcze dla kobiet, ale senat dotychczas nie zatwierdził nowej ustawy. Senatorowie wzbraniają się uparcie przypuścić kobiety do urn wyborczych.

„Matin“ zamieścił wywiad z jednym z tych tak reakcyjnie w stosunku do praw politycznych kobiety usposobionych dygnitarzy.

— Dlaczego panowie nie chcecie kobietom dać prawa głosowania — pytał współpracownik „Matina“ — czyżby Francuzka nie doniosła do tego co posiadają już kobiety innych krajów?

— Ależ na miłość Boską — brzmiała odpowiedź senatora — oprócz nielicznej grupy feministek, nasze kobiety nie domagają się wcale tych praw!.. Pocóż im dawać kartki wyborcze, chyba po to, aby sobie z nich porobiły papiloty?!

Liberalna prasa francuska ostro atakuje reakcyjne stanowisko senatu, który pojąć nie może, iż czasy się zmieniły i kobieta chce i musi brać czynny udział w prawnopaństwowej pracy narodu.

--o--

I jeszcze jeden strajk..

(m-m) W znanej paryskiej restauracyi Duvala wybuchł strajk kelnerek, które oświadczyły solidarnie, że nie będą nosić na włosach tradycyjnych „motylków“. Na białe fartuszki i białe rękawiczki godzą się, natomiast uważają, że „motylki“ nie dadzą się absolutnie pogodzić z najnowszą modą fryzur i jako zupełnie przestarzałe muszą być usunięte.

--o--

Brak lokali dla wycieczek w Krakowie.

Wobec rozpoczętego już sezonu wycieczek do Krakowa prawdziwą klęską staje się brak odpowiednich dla nich lokali. Tow. Krajoznawcze i 5 Koło T. S. L. zwracają się za pośrednictwem prasy do osób prywatnych czy stow. w Królestwie i na prowincyi galicyjskiej, które zamierzają zorganizować wycieczk do Krakowa, aby nie przyjeżdżały bez uprzedniego zapewnienia sobie lokali w Krakowie. Po przyjeździe na miejsce mogą się znaleźć wprost bez dachu. Różne lokale publiczne, które przedtem służyły wycieczkom, obecnie zajęte zostały przez wojskowość. Jeżeli się znajdzie jaki lokal, to zupełnie nieodpowiedni. Tak np. dla wycieczki 80 nauczycieli z Wilna, którzy przybywają pojutrze do Krakowa, udało się przewodniczącemu 5 Koła TSL. drowi Stolarzewiczowi **uzyskać zaledwie salę gimnastyczną szkolną**, gdzie sympatyczni goście będą musieli spać na ziemi na siennikach.

Wobec faktu, że Kraków nie może się przecież zamknąć przed wycieczkami i nie może im odmówić gościnności, wzywamy miarodajne czynniki, aby koniecznie postarały się o jakieś lokale dla przyjmowania wycieczek z poza Krakowa. Jest to sprawa tak naszego uczucia narodowego i tradycyjnej gościnności, jak dobrze zrozumianego interesu miasta.

--o--

(l) **PLANTY W KWIECIE.** Jako jeden bukiet z różnorodnych barwnych kwiatów przewiązany wspaniałą zieloną wstęgą, wyglądają obecnie planty krakowskie. Spóźnione wskutek aury majowej krzewy bzów teraz dopiero święcą dzień swego pełnego rozkwitu. Na ciężkich od bujnych kiści gałęziach, ociekające przeważnie tak obfitą cągle rosą deszczu, wdzięczą się zbite w jeden pęk czarowny, drobniutchne płateczki, mieniąc się całą przebogatą gamą barw od jasno liliowych do ciemno fioletowych. — A gdy zapada zmrok i noc otula świat czarnym płaszczem, od tych krzewów bzowych płynie po całych plantach woń odurzająca, upojna... Ponad liliowe bukiety, w górę pod stropy niebios wzbijają się wyniosło drzewa kasztanów, a na nich wśród bogactwa liści bieleją kwiaty, niby stożkowate choinki, okryte mnóstwem świecidełek w noc wigilijną i ronią za każdym podmuchem wiatru swe płatki biało-różowe i ścielą z nich na ziemi kwietny kobierzec. U stóp wysokich drzew, na klombach trawników błękitnieje tu i ówdzie w ramach grządek subtelne kwiecie niezapominajek, czerwienią się pączki szkarletów i begonii, wyzierają nieśmiało na świat boży smutne oczy kwiatków. A wszystko z tęsknotą wyciąga ramiona ku ciepłym ożywczym promieniom słońca.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Jutro prześliczna opera komiczna Lecoq'a „Córka pani Angot“ z nową, umyślnie na premierę przygotowaną wystawą. Główne role w sztuce odtwarzają: pp. Feldmanowa, Stadnicka, Zimajer, Koszutski, Lelewicz, Miller, Minowicz, Rawita i in. W akcie III „taniec przekupek“, odtańczą pp. Koszutska, Merlińska i „Corps de ballet“. „Córka pani Angot“ powtórzoną będzie w piątek, sobotę i niedzielę wieczór. Jutro teatr zamknięty z powodu generalnej próby z nowej operetki.

B. DYR. TEATRU LWOWSKIEGO p. Heller bawi w Paryżu. P. Heller zamierza założyć agencyę zagraniczną z siedzibą w Nowym Jorku, której zadaniem ma być wystawianie zagranicą polskich sztuk i oper, rozpowszechnianie polskich pieśni i utworów literackich; stworzenie w Paryżu stałego salonu arcydzieł polskich malarzy i urządzanie im koncertów w całym świecie.

MIEJSKIE BIURO APROWIZACYJNE zawiadamia, że począwszy od środy, tj. 11 bm. sklepy miejskie i rejonowe wydawać będą ryż w ilości po 25 dkg. na osobę w cenie 11 K za 1 kg. za odcięciem 27 kuponu mącznego legitymacyi zbiorowej. Od poboru ryżu są wyłączeni członkowie konsumów bezpośrednio aprowizowanych przez Ministerstwo Aprowizacyi.

ODEZWA KRAK. STOW. KUPCÓW. Otrzymujemy nast. pismo: Z różnych stron wystosowano wezwanie do kupców, ażeby obniżyli ceny towarów.

Otóż Wydział krakowskiego Stowarz. kupców, w którego skład wchodzi większość kupców żydowskich podaje do wiadomości publicznej, że organizacya kupiecka czuwa już od dłuższego czasu nad tem, by kupcy trzymali się cen zakupna z nadwyżką umiarkowaną dla pokrycia kosztów. Stowarzyszenie gotowe jest poddać dobrowolnie agendy wszystkich kupców kontroli publicznej dla wyznaczenia ceny sprzedaży po stwierdzeniu cen zakupna. Stowarzyszenie oświadcza gotowość współdziałania w powyższym kerunku i czuwania nad tem, by kupcy cen w powyższy sposób wyznaczonych bezwarunkowo się trzymali. — Wydział Krak. Stow. kupców.

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA GAL. URZĘDNIKÓW PODATKOWYCH pod przew. pres. Plutckiego odbyło się w Krakowie 8 b. m. przy licznym współudziale delegatów. Jako zastępca dyrekcyi skarbu był obecny radca Szumski. Uchwalono wytyczne punkta projektu postanowień służbowych. Aktem fundacyjnym utworzono przy Towarzystwie „Wojenną fundacyę wdów i sierót po kolegach“ o kapitale zakładowym 33.000 K. Dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem został Wawrz. Łazarski z Wadowic; wicepr. Zygm. Horvath ze Lwowa. Do wydziału weszli: I. Dobrowolski (Podgórze), Wład. Finze (Lwów), Stan. Flak (Przeworsk), Stan. Janaszewski (Drohobycz), Mar. Kantor (Chrzanów), Wal. Kolmer (Lwów), Kaz. Kopczyński (Kraków), Wład. Meidlinger (Oświęcim), Ad. Plutecki (Lwów), Zygm. Srokowski (Lwów), Józ. Szpilczyński (Kraków) i Fr. Szufel (Jarosław).

UDZIAŁ UCZNIÓW UNIW. JAGIEL. W WOJNIE ŚWIATOWEJ. Koło Historyków U. U. J. przystępuje do wydania Księgi pamiątkowej, mającej na celu zobrazowanie działalności uczniów U. J. w czasie wojny. Księga ta obejmie: 1) akcyę przygotowawczą, przedwojenną, a więc związki konspracyjne i jawne na terenie Polski i za granicą; 2) służbę wojskową we wszystkich formacyach armii zaborczych, sprzymierzonych i polskich, łącznie ze służbą wywiadowczą i poza frontową; 3) udział młodzieży akademickiej U. J. w życiu społecznem, w warunkach specyalnych, wytworzonych wskutek wojny, zarówno w kraju, jak i na uchodźtwie. — W myśl tego programu zwraca się Komitet redakcyjny do wszystkich kolegów i koleżanek z prośbą o nadsyłanie krótkich danych osobistych, dotyczących udziału w wyżej wymienionych pracach. Ze względu na projektowane nekrologi, prosimy także o dokładne dane tyczące akademików krakowskich poległych lub zaginionych we wszelkich formacyach wojskowych. — Ponadto zwraca się Komitet Redakcyjny z prośbą do wszystkich zainteresowanych w tej sprawie o nadsyłanie wszelkich materyałów w postaci pamiętników, notatek, fotografii, raportów, druków, pism żołnierskich zwłaszcza okopowych, mogących posłużyć do opracowana powyższych kwestyi lub też dla zużytkowania ich w całości. Materyały te będą na wyraźne żądanie zwracane lub też przekazane Polskiemu Archiwum wojennemu. Adres Komisyi redakcyjnej: Polskie Archiwum Wojenne — Kraków, gmach Akademii Umiejętności, ul. Sławkowska 17.

OBRAZY I LALKI. W Warszawie święci tryumfy wspaniała wystawa obrazów, sztychów i „lalek p. Paderewskiej“ w salach Redutowych. „Lalki p. Paderewskiej“ zgrupowane w oddzielnej sali budzą powszechne zajęcie wśród starszych i dzieci. Na wzór tych wystaw, urządzanych przez p. Paderewską w Paryżu i w szeregu miast w Ameryce, lalki te przy końcu wystawy będą do nabycia. Ze zbiorem lalek p. Paderewskiej wiąże się ciekawy szczegół z minionego okresu wojny. Oto gdy pp. Paderewscy wyjechali przed czterema laty z Paryża do Ameryki, aby tam prowadzić akcyę na rzecz Polski, p. Paderewska zabrała ze sobą kilkaset tych artystycznych lalek. Gdy je wystawiono, umieszczono przy wejściu do sali wielki napis: „Kup lalkę — ocalisz życie dziecka“... Napis ten ściągał tłumy nabywców. Amerykanie, chcąc dać dowód swej sympatyi dla Polski, rzucali na tace setki i tysiące dolarów. I płynęła za te zabawki obfita pomoc dla Polski...

PIERWSZY POPIS UCZ. INST. MUZ. odbędzie się jutro, we czwartek, w sali Saskiej. Początek o godz. 7 wiecz. Drugi w piątek, 13 bm. Bilety do nabycia w księgarni K. Eberta po 3.30 i 2.20 K.

SEKCYA WYCIECZKOWA TOW. KRAJOZNAWCZEGO wraz z akademickiem Kołem T. S. L. zapraszają członków swych i osoby życzące sobie współdziałać z jej celami na zebranie organizacyjne, które odbędzie się we czwartek 12 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali bibliotecznej Domu akad. ul. Jabłonowskich l. 12, parter.

ŻĄDANIA SŁUŻĄCYCH. W ostatnich dniach powstał w Małopolsce „Polski zawodowy związek służących“, który uchwalił nast. postulaty służby domowej:

Służąca ma rozpoczynać pracę nie wcześniej, jak o pół do 7-ej, a kończyć o 9 wiecz. Za pracę poza temi godzinami otrzyma osobną zapłatę. Cztery razy w tygodniu ma mieć służąca wolne 2 godziny po południu na odpoczynek lub poży-

teczne zajęcia. W niedzielę i święta godzina rano wolna na mszę św., po południu od 3 do 8. Służąca otrzymuje pożywienie to samo, co i wszyscy.

Dopóki obecne stosunki drożyźniane nie ulegną zmianie, najmniejsza płaca służącej wynosi 50 kor. miesięcznie.

Spory załatwia sąd rozjemczy, złożony w równej mierze z pań i służących.

Noszenie węgla, froterowanie itp. pozostawia się umowie pracodawcy ze służącą, dążyć jednak trzeba, by podobną pracą nie obciążać służącej.

T. Z POGOTOWIA. Została przejechana przez tramwaj 90-letnia Anna Krzemieńska przechodząc ulicą Długą. Staruszka doznała złamania podstawy czaszki. W stanie beznadziejnym przewieziono ją do szpitala.

JESZCZE W SPRAWIE ZAPOMNIANYCH AUTOMOBILI KRAJOWEGO URZĘDU ODBUDOWY. Odnośnie do zamieszczonych w piśmie naszem w num. 12-tym i 13-tym notatek p. t. „Czyje automobile" i „Jeszcze w sprawie zapomnianych automobili" konstatujemy po zbadaniu sprawy, iż podniesione w tych notatkach zarzuty **okazały się nie prawdziwe.** Sądzimy, że niniejsze oświadczenie będzie z naszej strony pełnem zadośćuczynieniem dla wszystkich pracowników oddziału samochodowego K. U. O. w Krakowie a przedewszystkiem dla kier. tegoż oddziału p. Feliksa Sobolewskiego. Komisya skontrująca z ramienia P. K. L. w osobach inżynierów pp. Mieczysława Dąbrowskiego i Aleksandra Biborskiego w dniu 13 stycznia b. r. wyraziła **pełne uznanie za wzorowe i ekonomiczne prowadzenie całego oddziału i warsztatów, nie skonstatowawszy przy tem żadnych braków.**

CHOCHLIK DRUKARSKI. Nieodstępny towarzysz pracy dziennikarskiej odwieczny chochlik spłatał nam ostatnio znowu 2 przykre figle.

Oto w artykule p. t. „Ofenzywa Generała Hunger" (z 9 czerwca b. r) zniekształcone zostało następujące zdanie: **„Rewolucya jest naturalnym odruchem głodu i nędzy, lecz nie jest na nie lekarstwem ,tak jak drapanie nie jest lekarstwem na swędzenie skóry."** Wskutek opuszczenia kilku słów środkowych sens powyższego zdania był niejasny.

We wczorajszym naszym artykule wstępnym p. t. „Do walki z lichwą i paskarstwem" chochlik „zoperował" nie do poznania pewien dłuższy ustęp, który powtarzamy we właściwem brzmieniu.

„Wierzymy, że tak kupcy chrześcijańscy, jak i żydowscy — a to ostatnie jest wobec liczebnej ich przewagi nader doniosłego znaczenia — w walce z paskarstwem pójdą solidarnie z ogółem. Wzywamy ich, by uczynili to w imię dobra kraju, w imię ładu i porządku, który jedynie zapewni bezpieczną przyszłość ich własnym rodzinom.

BANK ZIEMSKI DLA KRESÓW. Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku Ziemskiego dla Galicyi, Śląska i Bukowiny T. A. w Łańcucie powzięto uchwałę o zmianie dotychczasowego brzmienia firmy na „Bank Ziemski dla kresów, Towarzystwo Akcyjne".

Równocześnie uchwalono szereg zmian postanowień statutowych, wynikających tak ze zmienionych warunków politycznych, jak również z potrzeb samej instytucyi wobec jej silnego rozwoju.

Zmieniony statut, jak również uchwałę poprzedniego Walnego Zgromadzenia, dotyczącą podwyżki kapitału akcyjnego do kwoty 6,000.000 koron — przedłożono Rządowi do zatwierdzenia.

Na wakujące miejsce jednego Dyrektora Rada Zawiadowcza mianowała jednogłośnie dra Władysława Michejdę, adwokata ze Lwowa.

Z MAKOWA.

NIEPORZĄDKI W KASIE REIFEISENA. Przypadkowo wykryto tu nieporządki kasowe, popełnione przez jednego z urzędujących członków zarządu, którego natychmiast zawieszono w urzędowaniu, a sprawę oddano prokuratoryi. Kasa wskutek tych machinacyi nie ponosi żadnej straty, natomiast strony są poszkodowane, a wspomniany funkcyonaryusz od dłuższego już czasu dopuszczał się oszukańczych manipulacyi.

EPIDEMICZNE CHOROBY. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, wybuchł tutaj tyfus plamisty i w Zawoi, w Makowie zaś oprócz tego ospa, szczególnie u dzieci. Obok braków aprowizacyjnych, braków mieszkań, choroby te nagminnie panujące, nie zachęcą chyba letników do odwiedzenia Makowa na sezon.

Przewrót w Petersburgu.

Londyn (W) (tel. wł.). „Times" donosi z Helsingforsu: **W Petersburgu wybuchła ogromna panika. Czerwona gwardya obaliła dawny rząd i ustanowiła nowy.** Komisarz ludowy Sinowjew wydał odezwę do bolszewików, w której wzywa ich, aby się mieli na baczności nie tylko przed burżuazyą, **ale także przed zamaskowanymi zdrajcami bolszewizmu.** Sinowjew oświadczył, że wiele kontrrewolucyonistów udaje bolszewików, aby tem łatwiej obalić rząd bolszewicki. **Oficerowie rządu sowieckiego otrzymali rozkaz zatopienia okrętów u ujścia Newy i zamknięcia wjazdu, na wypadek, gdyby flota koalicyjna próbowała ataku.** Wbrew wiadomości, że Petersburg ma być opróżniony, oświadczył on, że uchwalono obronę miasta do ostateczności. Bolszewicy petersburscy grożą, że w razie wylądowania wojsk koalicyi w Petersburgu, **proletaryat zniweczy do szczętu burżuazyę, która pragnie poddać miasto.**

Austrya niemiecka zrzuca odpowiedzialność za następstwa traktatu pokojowego.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie biuro koresp. donosi z St. Germain: Kanclerz państwa Renner przesłał dziś po południu do prezydenta konferencyi pokojowej Clemenceau notę następującej treści:

Warunki traktatu pokojowego pozbawiają niemiecką Austryę najniezbędniejszych środków do utrzymania jej życia gospodarczego i do utrzymania państwowego ładu i porządku; wobec tego rząd niemiecki Austryi nie może przyjąć odpowiedzialności za następstwa **tego traktatu pokojowego.**

Bałamutne wiadomości o ruchach wojsk polskich.

Rotterdam. (W) (Tel. wł.) „Nieuve Rotterdamsche Courand" wysłało swego korespondenta do Kowna. Korespondent ten nadsyła swemu pismu bałamutne komunikaty o rzekomem niebezpieczeństwie, jakie stanowiło Polaków ma stanowić dla zachodniej Europy.

Korespondent ten pisze między innymi:

Polacy skoncentrowali wojska pod wodzą byłych austryackich generałów w ten sposób, iż **wszystko wskazuje na przygotowania do walki z Niemcami.** Jako wodzów **niemieckich wymieniają Hindenburga i Belowa. Polacy mają przeszło 200.000 ludzi.** Były wojskowy attache w Rzymie Szeptycki stoi z 20.000 ludzi na południowy wschód od Wilna. Gen. Haller z głównymi siłami stoi na północ od Warszawy, tuż nad granicą, gotów natychmiast podjąć marsz przeciw Gdańsku.

Niemcy uciekają z Gór. Śląska.

Lublin, 10 czerwca.

„Ziemia Lubelska donosi z Katowic:

Popłoch wśród ludności niemieckiej wzrasta z każdą chwilą. Na niektórych kopalniach wypłatę zaliczek zamiast 1 czerwca uskuteczniono już we środę i robotnicy żądają natychmiast **całej wypłaty, twierdząc, że po wejściu Polaków Niemcy umkną z pieniądzmi.**

Urzędnicy niemieccy mają otrzymać pensye trzymiesięczne.

Ucieczka hakatystów w głąb Niemiec wzmaga się w dalszym ciągu. Nie pomagają odezwy rządu, nawołujące do spokoju i zaprzeczające pogłoskom o wkroczeniu Polaków. Do powiększenia paniki przyczynia się niemało rozsyłanie do wszystkich działaczy krzyżackich listów, pisanych na maszynie, treści następującej:

„Stwierdzono, że pan jest czynnym od lat szeregu w „Ostmarkvereinie" i znanym jako agitator i podżegacz. Po wkroczeniu naszych będzie pan musiał zdać rachunek.

Komitet polski".

Ludendorf szefem sztabu niemieckiego.

Paryż. (PAT) Radio poznańskie. **Generał Ludendorff ma być mianowany naczelnym szefem sztabu generalnego Niemiec.**

Ostre postanowienia stanu wyjątkowego w Poznańskiem.

Poznań (PAT). W myśl ustawy o stanie wyjątkowym obowiązują następujące ograniczenia:

1) Wszelkiego rodzaju rozmowy telefoniczne i telegraficzne poza obrębem zajętych przez Polaków terenów z dniem dzisiejszym są niedozwolone;

2) Rozmowy telefoniczne w obrębie zajętych przez Polaków terenów są dla publiczności również niedozwolone. Prawo do rozmów telefonicznych przysługuje tylko polskim urzędom wojskowym i cywilnym. Przedsiębiorstwa bardzo ważne dla wojskowości, korzystać mogą z prawa używania telefonu tylko za zezwoleniem dowództwa głównego;

3) Telegramy treści prywatnej, bardzo pilnej i doniosłej, tudzież handlowe w obrębie zajętych przez Polaków terenów dozwolone są wyłącznie pod kontrolą. Telegramów treści prywatnej, nie zaopatrzonych w pieczęć kontrolną, wysyłać nie wolno.

4) Depesze polskich władz cywilnych i zaopatrzone w pieczęć tych urzędów nie podlegają cenzurze;

5) Dotyczy to przesyłek urzędowych i zabrania wysyłania listów prywatnych w obrębie okupacyi polskiej do Galicyi i Kongresówki. Zezwolono tylko na wysyłanie kart i w wyjątkowych wypadkach listów poleconych, bardzo ważnej treści.

6) Przekroczenia wydanych zarządzeń karane będą przez sąd doraźny.

Dalej ogłoszono rozkaz wydania broni i amunicyi, oraz wszelkich materyałów wybuchowych w terminie do 12 czerwca, **pod zagrożeniem kary śmierci.**

Koalicya nie zawrze pokoju z żadnym rządem bolszewickim.

Wiedeń (PAT). Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Berlina: Lloyd George oświadczył zastępcy biura Reutera, że **koalicya nie zawrze pokoju z żadnym rządem komunistycznym lub bolszewickim niemieckim.**

Sytucya na Słowaczyźnie poprawiła się na korzyść Czechów.

Praga (W) (tel. wł.). Komunikat wczorajszy czeski donosi **o poprawieniu się sytuacyi na froncie zachodnim na Słowaczyźnie. Natomiast Węgrzy podjęli gwałtowne ataki przeciw lewemu skrzydłowi, które zajmują wojska francuskie** z gen. Hennoquec. Oddziały czeskie stawiają zacięty opór, jednakże na skutek polecenia rządu podporządkowania wojskom koalicyi, naczelna komenda czeska nakazała **zastanowić zaczepne kroki ze strony wojsk czeskich.**

Odwrót Węgrów na Słowaczyźnie.

Morawska Ostrawa (PAT). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Bukaresztu: Komunikat rumuńskiego sztabu generalnego z dnia 8 czerwca ogłasza: **Front zachodni:** Również dziś nie mogli Madziarzy prowadzić dalej swojej ofenzywy na Słowaczyźnie, a nawet **w kilku miejscach rozpoczęli odwrót ze swych pozycyi.** Nad Cisą nic nowego.

Wojska bolszewickie rozbite pod Kozaczyzną.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu gener. wojsk polskich z d. 10 b. m.: **Front galicyjsko-wołyński: W Galicyi wschodniej** poza rozbrajaniem luźnych band ukraińskich bez zmiany. Na Wołyniu na całym froncie utarczki patroli. Front poleski: Oprócz wzmożonej akcyi wywiadowczej spokój. **Front litewsko-białoruski: Na odcinku północnym oddziały nasze śmiałym wypadem rozbiły bolszewków pod Kozaczyzną, Budą,** biorąc 300 jeńców, 4 karabiny maszynowe i znaczny tabor. Na reszcie frontu zmiany nie było.

Pociągi do Złoczowa już kursują.

Lwów. (PAT) Wczoraj o godz. 8.20 rano odszedł do Złoczowa pierwszy pociąg osobowy.

Wiarołomna żona — zbrodnicza matka.

Romans w konsumie. — Mąż powraca z wojny. — Owoc zakazanej miłości. — Ujawniona zdrada. — Musisz opuścić mój dom. — Zbrodnicza matka. — Nieudały zamach samobójczy.

Wiedeń, 9 czerwca.

(m-m) Zeszłej jesieni przed sklepem jednego z konsumów na wiedeńskiem przedmieściu Simering — ustawiał się dzień w dzień długi „ogonek“ osób, wyczekujących na sprzedaż środków żywności... Klienci czekali niekiedy bardzo długo, czasem na zimnie i deszczu, sarkając na niedbalstwo i opieszałość subjektów sklepu. — Wszystko to rzecz zwykła — oto jak wszędzie podczas wojny...

Jednakowoż publiczność, niecierpliwiąca się pod sklepem konsumu, zapłonęłaby z pewnością jeszcze większem oburzeniem, gdyby się była mogła dowiedzieć o tem, że 22-letni subjekt, Karol M., zawiązał stosunek miłosny ze starszą od niego o kilka lat Maryą Fashing, matką siedmioletniego dziecka, z kobietą, której mąż jest na wojnie.

Romans ten miał się w przyszłości stać powodem strasznej, dreszcz grozy budzącej zbrodni.

Wojna skończyła się i mąż powrócił do domu w czasie, kiedy wiarołomna żona wiedziała już, że zostanie matką dziecka swego kochanka. Usiłowała ona pokryć swój grzech, wmawiając w męża, że to on jest ojcem mającego się urodzić dziecięcia...

Kłamstwo atoli wydało się, bo mąż powrócił w końcu listopada a dziecko przyszło na świat w maju... Zdradzony mąż wymusił od żony wyznanie prawdy i wówczas oświadczył jej:

— Musisz wraz z tem dzieckiem opuścić mój dom, skoro tylko przyjdziesz do zdrowia!...

Wiarołomna żona postanowiła w zbrodniczy sposób pozbyć się dziecięcia — grzechu. I gdy mąż poszedł do biura, zamordowała sześciodniowe dziecko, przebiwszy mu serce nożyczkami...

Potem scyzorykiem podcięła sobie żyły, ale tak lekko, że życiu jej nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Ogólnem jest mniemanie, że zamach samobójczy był sfingowany w celu złagodzenia kary sądowej.

Mąż morderczyni zawiadomił policyę o zbrodni.

Związek ludowo-narodowy przeciw ministrowi handlu.

Warszawa. (M) (Telefonem) W kołach sejmowych żywo komentują stanowisko „Gazety Warszawskiej“, a więc oficyalnego organu związku ludowo-narodowego w sprawie przesilenia w ministeryum handlu i przemysłu. Dziennik narodowo-demokratyczny nie znajduje dla ministra handlu i przemysłu ani jednego słowa obrony, **przeciwnie, tłomaczy konieczność zmiany w tem ministerstwie katastrofalnym stanem naszego przemysłu i grożącymi stąd konsekwencyami. Z tego należy wnioskować, że związek ludowo-narodowy powziął myśli decyzyę, która ostatecznie zapieczętuje sprawę ustąpienia obecnego ministra handlu i przemysłu z zajmowanego przez niego stanowiska.**

Uregulowanie ruchu granicznego.

Warszawa. (PAT) Min. spraw wewn. wydał rozporządzenie o uregulowaniu ruchu granicznego. Do czasu ostatecznego ustalenia przepisu o ruchu granicznym obowiązują nast. postanowienia: **Przejazd w kierunk upólnocy i zachodu dozwolony jest osobom posiadającym paszporty tylko przez Mławę, Sosnowiec i Piotrowice.** Przepustki graniczne przewidziane w paragr. 9 rozporządzenia z dnia 28 kwietnia 1919 będą wydawane na przeciąg ośmiu dni. Przepustki graniczne otrzymać mogą osoby udające się **zagranicę w celu pracy zarobkowej.**

KINEMATOGRAF.

„Wielmożny panie! Jeszcze dziś wcale nie... paliłem!“

(Obrazek z niedalekiej przyszłości).

Na rogu ulicy, oparty o mur, stał skulony elegancki, młody człowiek, w modnym garniturze. Nowiutki „Habig“ trzymał w bezwładnie spuszczonej ręce. W drugiej miał próżną złotą tytoniełkę, którą wyciągał ku przechodzącym i z błagalnem spojrzeniem jęczał od czasu do czasu:

— Wielmożny panie! Jeszcze dziś wcale nie paliłem!

Mało kto zważał na nieszczęśliwego młodzieńca. Ludzie przechodzili obojętnie obok niego, niejeden jakby na urągowisko puszczał mu w sam nos dym z papierosa.

O ludzie bez serca!...

Jakiś staruszek zbliżył się drżącym krokiem do nieszczęśliwego i kiwając siwą głową, przemówił surowym tonem:

— I panu nie wstyd przyznawać się w tym wieku, że nie masz co palić? Taki młody, a już rękę wyciąga po papierosa!... Dlaczego nie idzie pan do ogona pod Bujańskiego?

Strofowany młodzieniec zalał się rzewnemi łzami i tak odpowiedział:

— Nieczuły starcze!... Dobrze ci urągać nieszczęśliwemu i dawać mi moralne nauki, skoro sam masz co palić i najczadniejszy zapach machorki jedzie od ciebie, a w ustach, złorzeczących mi, tak okropnie trzymasz nieużytą, stojący nad grobem człowieku — trzymasz fajkę! O! zamiast złorzeczeń daj mi się zaciągnąć choć raz jeden!... Weź w zamian tę złotą papierośnicę i moją dozgonną wdzięczność.

Starca wzruszyła snać mowa nieznajomego, bo po krótkiem wahaniu, nie wypuszczając z rąk fajeczki, zbliżył się do ust żebraka:

— Masz, zaciągnij się! — rzekł dobrotliwie — zaciągnij się, tylko nie napluj mi do niej!... Zaciągnij się, ale jeden jedyny raz, bo i ja mam żonę i troje dzieci, z których najmłodsze rok zaledwie liczy!

— I wszyscy palą? — zapytał teraz ze współczuciem nieznajomy — ach! to niedola!... Weź starcze, weź moją złotą papierośnicę!...

— Jeżeli robię dobry uczynek — odparł z godnością stary pan — to nie dla ziemskiej nagrody, nie za złotą papierośnicę, za którą cóż mógłbym zresztą kupić przy dzisiejszych cenach? Jedną bułkę lub kawałek cukru? Szewc mi za nią butów nie naprawi, a nawet fryzyer nie ogoli! Masz, zaciągnij się i idź w pokoju! Zaciągnij się trzy razy, nie! dwa razy tylko, bo i moja żona chce palić i moje dzieci łakną tytoniu!

Przy tych słowach zacny starzec podał mu fajeczkę.

Młodzian odżył na nowo. Wyprostował się, oczy nabrały blasku... Chciał dziękować, ale dobroczyńca jego był już daleko.

Na drugi dzień widziałem znowu Łazarza tytoniowego — pod teatrem ludowym. Musiał być już bardzo osłabiony, bo siedział na ziemi. Nikłym głosem śpiewał ostatnie nowości operetkowe i od czasu do czasu jęczał żałośliwym głosem:

— Wielmożny panie! Jeszcze dziś wcale nie paliłem!...

Ale nie było mi żal próżniaka. Dlaczego, jak inni, pracowici ludzie, nie idzie do ogona pod Bujańskiego?!...

Kruk.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.